Maria Szyszkowska

Wcielanie w życie teorii ekonomicznych godzących w człowieka będzie się utrzymywać dopóki nie zostanie podniesiony poziom edukacji, która warunkuje stan świadomości społeczeństwa. Wykształcone społeczeństwo odrzuci pogląd, że wydatki na cele socjalne są obciążeniem a nie obowiązkiem państwa. Ideologia neoliberalna wywarła silny wpływ. Związana z nią rywalizacja, pochwała indywidualnej przedsiębiorczości oraz kult wolnego rynku doprowadził do wzrostu egoizmu. Wspólnotowość została podważona na rzecz aprobaty dla indywidualnego sukcesu. Dążenie do wartości materialnych wyparło w XXI wieku wartość rozwoju duchowego. Doprowadziło do zdeprecjonowania znaczenia ideałów oraz uznania, że czynnikiem determinującym jest sfera gospodarcza.
Wbrew zakorzenionym u nas poglądom, źródłem przemian jest świadomość jednostek. Powołane do życia przepisy prawne wywołują zmiany w stosunkach gospodarczych. Chciwość banków, lekkomyślność tak zwanych inwestorów, została nagrodzona. Innymi słowy, uzyskali oni pomoc z budżetu, który tworzą także ubodzy członkowie społeczeństwa. Kwestionowana własność państwowa okazała się przydatna.
Warto na wstępie zaznaczyć, że liberalizm ekonomiczny nie prowadzi automatycznie do liberalizmu światopoglądowego, ani też do liberalizmu obyczajowego. Innymi słowy, zalecana wolność w sferze gospodarczej nie przynosi gwarancji pełnej wolności jednostki.
Gospodarka neoliberalna wywołuje niepokojące zmiany w psychice człowieka. Między innymi wznieca międzypokoleniowe konflikty oraz wypiera bezinteresowność w kontaktach człowiek – człowiek. Mitowi wolnego rynku towarzyszy mit człowieka nowoczesnego, a więc bezwzględnie dążącego do zaspokajania własnych interesów.
Zespolenie demokracji z neoliberalizmem powoduje trudny do rozwiązania problem, ponieważ gospodarka neoliberalna prowadzi do rozwarstwienia materialnego społeczeństwa. Wielkie fortuny powstają kosztem osób, które biednieją. A ceniona powszechnie demokracja – abstrahując od odmian teorii tego ustroju – głosi wartość równości. Równość formalnoprawna staje się czysto deklaratywna, o ile nie towarzyszy jej duża liczebnie grupa średniozamożnych obywateli oraz likwidacja drastycznego rozwarstwienia materialnego oraz biedy. Sprzeczna z równością zespoloną z demokracją jest także sytuacja bezrobotnych pozbawionych zasiłków.
Gdy mowa o odmianach demokracji, to trzeba także wymienić pogląd Mouniera, chrześcijańskiego personalisty, który w swoich dziełach nakłaniał do rewolucji mającej na celu zniesienie własności prywatnej jako źródła zła i niesprawiedliwości w życiu społecznym. Filozof ten dokonał w swoich dziełach syntezy poglądów ekonomicznych Marksa z etyką chrześcijańską. Warto przypomnieć, że jego poglądy w czasach PRL, po okresie stalinowskim, propagowała grupa chrześcijańska „Wieź" utworzona przez Tadeusza Mazowieckiego. Będąc premierem wbrew swoim wcześniejszym poglądom ekonomicznym, których nie odwołał, stał się rzecznikiem przemian neoliberalnych. Przekłady dzieł Mouniera wydawała „Więź" a nie na przykład „Książka i Wiedza".
Neoliberalizm ekonomiczny został w Polsce przyjęty bez protestu mimo, że Solidarność żądała poprawionego socjalizmu i jest wątpliwe czy znalazłaby poparcie robotników, gdyby znali rzeczywiste zamierzenia swoich politycznych przywódców. Wspólnotowość po 1989 roku została podważona na rzecz aprobaty dla indywidualnego sukcesu. Rywalizacja, jak również pochwała indywidualnej przedsiębiorczości oraz kult tak zwanego wolnego rynku, doprowadził

do traktowania rozwarstwienia materialnego jako stanu oczywistego. Społeczeństwo zmęczone niedostatkiem, nie korzysta z właściwego dla demokracji prawa obywateli do oporu wobec władzy państwowej nawet gdy zamykane są szkoły, gdy brakuje bezpieczeństwa socjalnego, nawet gdy zatrudnienie staje się niepewne, a bezrobotni nadal pozbawieni są zasiłków. Ta bierność społeczeństwa utrzymuje się też wtedy, gdy nieustanne reformy służby zdrowia doprowadziły do faktycznego braku bezpłatnego lecznictwa. Edukacja upadla, a można było utrzymać strukturę wyższych uczelni, czerpiąc wzory z cenionego obecnie okresu Polski Niepodległej. Utrzymał się ten system w czasach Polski Ludowej.
Konkurencja oraz trudności z uzyskaniem pracy spotęgowały konflikt między młodszym a starszym pokoleniem. Głosi się bowiem, że osoby pracujące utrzymują emerytów i rencistów. Zamazuje się fakt, że z poborów każdego obywatela ściągane są świadczenia na rzecz jego przyszłej emerytury, bądź renty. Wznieca się międzypokoleniowy konflikt po to, by odwrócić uwagę od osób odpowiedzialnych za wadliwe gospodarowanie świadczeniami na przyszłe renty i emerytury. Pokolenie wstępujące oczekuje, że zostaną im oddane miejsca pracy zajmowane przez osoby od nich znacznie starsze.
Gospodarka neoliberalna spowodowała, że dążenie do wartości materialnych wyparło w skali masowej wartość rozwoju duchowego, jak również bezinteresowność w kontaktach człowiek – człowiek. Zanikło znaczenie więzów przyjaźni. Tę ostatnią zastąpiły więzi o charakterze interesownym. Gospodarka neoliberalna wywołuje zmiany w psychice człowieka. Rozkwitowi tej gospodarki towarzyszy rozwój kultury mediów, która jest rezultatem rozkwitu techniki. Jednakże programy telewizyjne oraz internet także nie są siłą inspirującą dążenia do wielopoziomowego i wielopłaszczyznowego rozwoju cech indywidualnych człowieka. One także rozwijają chciwość i zaprzątają umysł sukcesem.
Procesy zjednoczeniowe w sferze ekonomicznej i finansowej, jak również technicznej wyprzedziły stan świadomości naszego społeczeństwa. Funkcjonują nadal uprzedzenia, mity, stereotypy i niechęci umocowane pamięcią historyczną. Mimo procesu scalania świata, nie ukształtowało się poczucie, że każdy z nas stanowi cząstkę ludzkości oraz cząstkę kosmosu. Czesław Znamierowski pisał w „Rozważaniach o państwie", że demokracja nie jest szczegółowym projektem architektonicznym. Podkreślał niezbędność prawnych rozwiązań opiekuńczych w stosunku do obywateli. Stwierdzał także powołując się na przykłady zaczerpnięte z dziejów, że po zwycięskich przemianach, w imię wolności i równości, z reguły tworzy się nowa elita, która deklarując wartość demokracji zmierza w rzeczywistości w kierunku jakiejś formy tyranii, wykorzystując do tego struktury demokratyczne.
Zwolennicy liberalizmu ekonomicznego zgodnie cenią ustrój demokratyczny. Współczesne teorie demokracji zespalają ją z pluralizmem światopoglądowym, z wielopartyjnością, z szacunkiem rządzących dla wszelkich mniejszości oraz z neutralnością światopoglądową państwa, określoną w Konstytucji RP mianem bezstronności państwa w sprawach światopoglądowych. Pluralizm ma dotyczyć nie tylko kwestii światopoglądowych, w tym religijnych, lecz także powinien prowadzić do swobodnego wyrażania stanowisk w innych dziedzinach z ekonomiczną włącznie.
W sytuacji koncentrowania uwagi wokół wartości materialnych, zanikły w warunkach deklarowanej wolności dyskusje światopoglądowe, w tym dotyczące kwestii ekonomicznych. Wbrew deklarowanemu pluralizmowi stanowisk – w dziedzinie ekonomicznej dochodzi u nas do głosu jeden pogląd.
W czasach PRL po 1956 roku rozgorzały dyskusje światopoglądowe oraz dotyczące kwestii własności. Toczyły się w prasie codziennej, w miesięcznikach i pismach naukowych.

Środowisko tomistów stało na gruncie teorii prawa naturalnego, czyli ponadustawowego, ze wskazań którego wyprowadzano za Tomaszem z Akwinu pogląd o własności prywatnej jako zgodnej z tą ponadustawową sprawiedliwością. Przełomowe znaczenie miał II Sobór Watykański, a zwłaszcza encyklika papieża Jana XXIII, który w encyklice „Pacem in Terris" wyraźnie stwierdził, iż z prawem naturalnym są zgodne trzy następujące formy własności: państwowa, spółdzielcza i prywatna. Która z nich ma przeważać w danym państwie, w określonym czasie, decyduje rząd troszcząc się o dobro ogólne.
Współbrzmiało z tym poglądem stanowisko części neotomistów, którzy dokonali drobnej korekty poglądów Tomasza z Akwinu. Ich zdaniem z prawa naturalnego nie wynika prawo do własności prywatnej, lecz prawo do korzystania z dóbr materialnych, których nikt nie powinien być pozbawiony. Było to odejście od dotychczasowych nauk papieskich aprobujących kapitalizm. Liberalizm ekonomiczny XIX wieku, reprezentowany na przykład przez J.S. Milla głosił, że człowiek ma zdobywać dobra materialne, ale po to, by dążenie do bogactwa pohamować w odpowiednim momencie i oddać się – mając zabezpieczony byt – rozwojowi duchowemu. Pomoc państwa, obecnie wyśmiewana, powinna być skierowana na osoby nie dające sobie rady, jak również na obronę zwierząt przed możliwym sadyzmem człowieka. Neoliberalizm naszego stulecia rozwinął – w porównaniu z liberalizmem dziewiętnastowiecznym – egoizm i bezwzględność w dążeniu do bogacenia się oraz wyrabia stosunek do drugiego człowieka jako do konkurenta.
Twórcy liberalizmu ekonomicznego byli zdania, że prawo i państwo powinno zezwalać każdemu na swobodne działania. Świat bowiem daje sobie radę bez ingerencji prawa. Ale jednocześnie wskazywali, że porządek prawny ma chronić podstawowe wartości, a mianowicie ich zdaniem: wolność, własność, bezpieczeństwo. Jeremy Bentham, twórca utylitaryzmu, pisał na przełomie XVIII i XIX wieku, że władza państwowa powinna brać przykład z postępowania lekarza, to znaczy przede wszystkim nie szkodzić, a więc zalecał zaniechanie działań rządu. Trzeba jednak zaznaczyć, że J.S. Mill uważał, że rząd ma podejmować działania gospodarcze jako tymczasową i zastępczą konieczność. Ma wspierać i podejmować działania gospodarcze, gdy obywatele nie zajmują się na przykład budową dróg, portów, kanałów, czy szpitali, bądź szkół. Gdy obudzi się inicjatywa jednostek w tym kierunku, to rząd zaniecha dalszych swoich działań. Bezwzględna wartość wolności bywa głoszona zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników gospodarki wolnorynkowej. Ostra często i nieobiektywna krytyka systemu sprzed 1989 roku prowadzi do sytuacji, w której wiele osób czuje się wewnętrznie przymuszonych do opowiadania się po stronie liberalizmu ekonomicznego mimo, że są przeciwni gospodarce rynkowej. Silne jest w naszym kraju pragnienie gwarancji dla wolności przekonań, słów i druku oraz pragnienie wyrównania materialnego społeczeństwa. Stworzenie sytuacji, w której możnaby odważnie przyznawać się do sympatii dla socjalizmu – dla jednej z wielu możliwych teorii socjalizmu, na przykład Mickiewicza, Abramowskiego, Petrażyckiego, Żeromskiego – uzdrowiłoby atmosferę w Polsce, zmniejszając przy tym rozmiary postaw konformistycznych. Pożądana jest wolność, ale to nie znaczy, że każdy z nas musi hołdować modelowi państwa opartemu na własności prywatnej. Liberalizm ekonomiczny nie jest jedynym możliwym antidotum na lata 1950-1989. Warto przypomnieć, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego wytworzył się w Polsce silny ruch spółdzielczy, którego sens i znaczenie jest obecnie niedoceniane. W tej dziedzinie nie czerpiemy wzorów na przykład z Holandii, czy z Danii. Funkcjonuje przeciwstawienie albo komunizm – albo liberalizm, co staje się zniewalające dla tych, którzy nie chcą żyć w świecie wyznaczanym przez korporacje i banki.
Edukacja i media sugerują nam, że prywatyzacja to jeden z najistotniejszych elementów

prawidłowych reform gospodarczych. Na tej drodze szuka się źródeł przychodów. Doprowadziło to nas do likwidacji fabryk, stoczni i hut stawiając w sytuacji importera tych produktów, które wcześniej sami produkowaliśmy. Sugeruje się społeczeństwu, że prywatyzacja stanowi istotny bodziec dla rozwoju rynków kapitałowych. Do tego należy dodać, że nie formułuje się odpowiedzi na dwa nasuwające się logicznie pytania. Po pierwsze, co dalej stanie się z naszą gospodarką, gdy proces jej prywatyzacji zostanie zakończony? Po drugie, jak długo większość naszego społeczeństwa wytrzyma skutki gospodarki neoliberalnej, to znaczy biedę i nędzę? Sprowadzanie roli państwa do funkcji nocnego stróża, czego domagał się liberalizm dziewiętnastowieczny, nie może zadowalać tej części społeczeństwa, którą tworzą jednostki pozbawione praktycyzmu, czy sprytu życiowego. Zmysł praktyczny nie jest typowy dla warstwy pisarzy i artystów. Opieka państwa nad twórcami – sprzeczna z ideologią neoliberalną – sprzyjałaby rozwojowi warstwy inteligencji w Polsce, którą współtworzą też pisarze i artyści. Nie jesteśmy w stanie zaskoczyć świata nowymi rozwiązaniami cywilizacyjnymi, ponieważ wymaga to dużych nakładów finansowych. Ale jesteśmy w stanie wnieść twórcze elementy na przykład w obszarze literatury pięknej i sztuki.

Żadne ze stwierdzeń nie doczekało się takiego ośmieszenia, jak słynne żądanie Leppera: „Balcerowicz musi odejść". Ten protest wobec gospodarki neoliberalnej nie jest podtrzymywany. Rozwiązania ekonomiczne inne niż neoliberalne, mimo kryzysu, ocenia się często jako wyraz niechęci do postępu i nowoczesności.

Dogmat powszechnej prywatyzacji oraz reprywatyzacji wiąże się z bezdusznością w traktowaniu drugiego człowieka. Natomiast niszczona u nas własność spółdzielcza rozwija cenne właściwości człowieka, a mianowicie życzliwość, zdolność do współdziałania, niesienie pomocy słabszemu, wrażliwość, zdolność do altruizmu. Istniejące stosunkowo do niedawna maszoperie, czyli spółdzielnie rybackie, uczyły na przykład nieść pomoc rybakowi, który wrócił bez połowu. To dzielenie się z nim przez tych, którym dopisało szczęście w łowieniu ryb, nie miało nic z filantropii, która obraża biednych, o czym pisał już Prus w „Lalce". Była to postawa wynikła z poczucia braterstwa.

Jednostki bogate stanowią kategorię osób uprzywilejowanych w ustroju neoliberalnym, aczkolwiek wartości materialne, które ktoś posiada nie są wyrazem jego wartości jako człowieka. Osoby bogate mają szczególne gwarancje bezpieczeństwa, bowiem stać je na mieszkanie w osiedlach otoczonych murem i strzeżonych przez ochronę. Kryterium materialne prowadzi nawet do zróżnicowania w więzieniach. Bogaty więzień, niezależnie od źródła swojego majątku, ma środki pozwalające opuścić areszt poprzez wniesienie kaucji.

Najwyższy czas, by przemyśleć teorie na temat spółdzielczej formy własności, które tworzyli w pierwszej połowie XX polscy teoretycy, by wskazać Edwarda Abramowskiego. Na przykład teoretykiem spółdzielczości pracy i zarazem działaczem w tej dziedzinie był Jan Wolski. Propagowała wartość spółdzielczości także Maria Orsetti. Świadomość konieczności dzielenia się dochodami z innymi członkami jakieś spółdzielni wymaga wcześniejszych procesów edukacyjnych i sprzyja rozwojowi poczucia wspólnotowości.

Można mieć nadzieję, że doceniona zostanie wreszcie na nowo własność państwowa oraz własność spółdzielcza. Jest ku temu zresztą podstawa zawarta w dziełach części neotomistów oraz we wspomnianych już encyklikach włoskich papieży Jana XXIII i Franciszka. Podkreślam to, ponieważ znana jest siła wpływu Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce.

Nie wyraża się u nas publicznie wątpliwości czy neoliberalizm jest korzystny dla społeczeństwa, mimo że poza już określonymi negatywnymi skutkami w psychice człowieka – prowadzi on do wojen, bowiem przynoszą korzyść zwłaszcza korporacjom zbrojeniowym i farmaceutycznym, a

także odzieżowym i produkującym żywność dla wojska.
Rzecznikiem kultury przenikniętej pokojem jest znany uczony, profesor Andrzej Bałandynowicz. Utworzył kilka lat temu Katedrę Pokoju, którą niedawno administracyjne zlikwidowano. Jest niestrudzonym krzewicielem trwałego pokoju.
Zdaniem papieża Franciszka nie wystarczy udoskonalić istniejące już systemy, ale je przeobrazić. W ogłoszonej 4 października 2020 roku encyklice papież zwraca uwagę na tendencje obecnego świata, które są przeszkodą, by rozwijało się powszechne braterstwo. Podkreśla, że założyciele Unii Europejskiej pragnęli, by kontynent ten był oparty na zdolności do wspólnego działania oraz szerzenia pokoju, ale stało się inaczej. Wolność gospodarcza prowadzi do rozwarstwienia materialnego na tyle głębokiego, że – jak czytamy – słowa wolność, demokracja i braterstwo stały się puste. Twórczość religijna nabiera w tej encyklice znaczenie ponadwyznaniowe.
Przeprowadzając w encyklice wnikliwą krytykę zagrożeń, papież wskazuje na ich praźródło, to znaczy neoliberalizm gospodarczy. Stwierdza, że zdolności przedsiębiorców powinny być ukierunkowane na pomoc w rozwoju jednostek i na przezwyciężanie nędzy.
Encyklikę papieża Franciszka charakteryzuje wyjątkowo przenikliwa analiza zagrożeń dzisiejszego świata, a w tym negatywnych skutków gospodarki neokapitalistycznej, czyli neoliberalizmu ekonomicznego. Nasuwa się refleksja, po przeczytaniu tej encykliki, że źródłem nieszczęść dzisiejszego człowieka jest neokapitalizm.
Trzeba bardzo mocno podkreślić, że wszystkie encykliki papieskie pisane w epoce kapitalizmu i neokapitalizmu – wyłączając Jana XXIII i Papieża Franciszka – aprobują własność prywatną nadając jej moc prawnonaturalną. Jan XXIII jako pierwszy napisał, że z prawem naturalnym są zgodne trzy formy własności: prywatna, państwowa, spółdzielcza. Papież Franciszek w omawianej tu encyklice pogląd ten uściślił wyjaśniając, że z prawa naturalnego wypływa prawo do korzystania z dóbr materialnych w jednakowym stopniu przez każdego człowieka. A więc podział na warstwy ludzi bogatych, biednych i żyjących w nędzy należy zmienić na mocy prawa naturalnego wypływającego z prawa wiecznego.
Można przypuszczać, że Papież Franciszek pokłada większe nadzieje na przemianę świata w rozwoju uczuć i wrażliwości człowieka niż w rozwoju intelektualnym. Zresztą wiadomo, że pozostał obojętny wobec doręczonej mu koncepcji profesora Andrzeja Bałandynowicza, który zwrócił się do Papieża Franciszka z prośbą o powołanie Światowego Uniwersytetu Pokoju przy Watykanie, wręczając jego konkretny projekt.
Twórczą działalność na rzecz wartości fundamentalnej w świecie kultury, to jest trwałego pokoju, podejmujemy w ramach Pacyfistycznego Stowarzyszenia. Jego wiceprzewodniczący prof. Tadeusz Mędzelowski zaprasza do udziału w ogólnopolskich, a także międzynarodowych konferencjach w Tarnowie, przedstawicieli rozmaitych wyznań religijnych w Polsce, w tym także małe liczebnie wyznania pacyfistyczne.

***Maria Szyszkowska**, prof. zw. dr hab., filozof prawa, wykładowca akademicki, nominowana w 2005 roku do Pokojowej Nagrody Nobla.*

Prezentowany tekst jest rozdziałem książki "Twórczość jako sens istnienia w XXI wieku", która ukaże się w marcu 2021 roku nakładem Wydawnictwa "Kto jest Kim".